

MEC. ROBERT NOGACKI – jeden z najlepszych ekspertów w zakresie bezprawia urzędniczego – ocenia wydarzenia przez pryzmat interesów klientów swojej kancelarii.

Spór Apple'a z administracją USA

Informacje o tym kto, gdzie i jak nas podsłuchuje napływają nieustająco. Dlatego heroiczna walka kierownictwa Apple'a o prawo klientów do prywatności przysparza firmie milionów nowych zwolenników, a starych umacnia w przekonaniu, że nikt inny nie da im tyle, ile Apple obieca.

Po tragicznym zamachu przeprowadzonym przez małżeństwo terrorystów z San Bernardino FBI wystąpiło do Apple'a z żądaniem udostępnienia kodów pozwalających na pozyskanie danych z iPhone'a terrorysty. Smartphone potentata z Cupertino wyposażono w oprogramowanie strzegące dostępu do zawartych w nim informacji tak skutecznie, że federalni nie są w stanie go obejść. Apple odmówił pomocy, a FBI poskarżyło się do sądu. Ten nakazał producentowi telefonów wykonanie czynności, których żądali agenci. Apple zaskarżył jednak decyzję, twierdząc, że zastosowanie się do poleceń FBI spowoduje nadwyższenie zaufania klientów oraz naruszy gwarantowane przez konstytucję wolności obywatelskie.

Spór przybiera na sile, tęgie głowy puchną od przemyśleń, a Sąd Najwyższy czeka za pewne kolejny medialny proces. Jest jednak w tym wszystkim mgiełka tajemniczości i niejasności niczym z powieści Johna Grishama. Zresztą mistrz prawniczych thrillerów sam by tego chyba lepiej nie wymyślił i nie opisał. Stojący na straży gwiazdzistego sztandaru agencji kontra samozwańczy obrońcy idei, którą ten sztandar reprezentuje. Aż skreca z ciekawości, kto dostanie Oscara za mowę końcową w hollywoodzkiej ekranizacji tego zamieszania. O ile nie jest niczym zaskakującym, że administracja federalna chętnie wsadzi nos, oko i ucho wszędzie, gdzie się da, o tyle Apple broniący prywatności klientów to przecież nowość. Wystarczy wspomnieć rok 2014 i rewelacje Edwarda Snowdena na temat udostępniania władzom informacji o odbiorcach swoich produktów przez gigantów technologicznych. Google, Apple, Facebook – jeśli oczywiście wierzyć whistleblowerowi, przekazywały smutnym panom z organizacji z różnymi trzyliterowymi skrótami pełne dossier wskazanych użytkowników.

Warto popuścić nieco wodze fantazji i się zastanowić, czy sprawa nie ma przypadkiem drugiego dna. Mulistego oraz pokrytego

warstwą mętnej wody. Trudno bowiem wyobrazić sobie, że rząd USA wypuściłby z rąk narzędzia, które dał im Patriot Act. Byłoby to nie tylko znaczące osłabienie, ale i niebezpieczny precedens. Nie ma wątpliwości, że rewelacje Snowdena były dla Apple'a ciosem wizerunkowym, który przełożył się także na straty finansowe. Równie pewne jest jednak, że ta współpraca centrali w Cupertino z agencjami federalnymi miała formę symbiozy, a nie pasożytnictwa. USA potrafi wspierać rodzimy biznes. Apple to kwintesencja globalizacji, ogólnoświatowy potentat, marka rozpoznawana wszędzie i kojarzona z prestiżem oraz nowoczesnością. Po jej urzędzenia równie chętnie sięgają dzieci rosyjskich prominentów, chińscy biznesmeni, członkowie karteli narkotykowych, a także terroryści. Firma zarabia krocie, a NSA pospołu z innymi agencjami gromadziła terabajty danych.

Przyjmijmy więc, że Snowden zachwiał nie tylko amerykańskim snem o wolności, ale i rynkową pozycją najbardziej rozpoznawalnej marki świata. Jak w takiej sytuacji wrócić na utraconą pozycję, a nawet przekuć porażkę w sukces? Trzeba wykorzystać najbliższą okazję, by pokazać, że to już przeszłość, i zapewnić o gotowości ochrony prywatności klientów nawet przed sądem. Efekt? Darmowa kampania reklamowa na całym świecie. Jeśli iPhone'a nie jest w stanie złamać nawet NSA, a niezłomna postawa producenta przed wszechmocną administracją federalną budzi podziw, to mamy marketingowy majstersztyk. Steve Jobs stwierdził: „Niektórzy mówią: Dajmy klientowi, czego chce. Ale to nie jest moje podejście. Naszym zadaniem jest ustalić, czego klient będzie chciał, zanim tego zapagnie”. Taki scenariusz byłby korzystny również dla administracji federalnej. Bardziej skorzysta ona na przekonaniu świata, że amerykański produkt jest najlepszy, jeśli klient chce poczuć, że jego prywatność nie jest zagrożona i że społeczeństwo amerykańskie żyje w kraju, gdzie wolność i prawa jednostki są nienaruszalne.

Jeśli chodzi o informacje ukryte przez Farooka w jego iPhone'ie, to można przypuszczać, że już od dawna są one w rękach służb federalnych. Bo najlepszą sztuczką szatana było przekonanie świata, że nie istnieje.



Mec. Robert Nogacki, założyciel Kancelarii Prawnej Skarbiec

BAROMETR PRZEDSIĘBIORCY

TAK

Holandia powołała nową instytucję służącą do zgłaszania nadużyć przez pracowników sektora prywatnego i publicznego. Częstokroć osoby te zaangażowane były w liczne spory sądowe, a najbardziej szczęśliwi tracili „tylko” pracę. Instytucja zapewnia informatorowi anonimowość, ale nie przewiduje żadnej nagrody, która mogłaby być zachętą do zgłaszania nadużyć. Izba składa się także z pionu doradczego, który rozwiewa wątpliwości potencjalnych informatorów. Zobowiązana jest do zachowania poufności zbliżonej w konstrukcji do tajemnicy adwokackiej. Ustawa wprowadza wiele innowacyjnych rozwiązań w sferze Compliance. Niektóre spotkały się z krytyką pracodawców.

NIE

FBI instruuje licea w Ameryce, by nauczyciele donosili na uczniów, którzy wyrażają „antyurządowe” i „anarchistyczne” przekonania polityczne. „Licealiści są idealnym celem dla rekrutacji przez brutalnych ekstremistów poszukujących wsparcia dla radykalnych ideologii, sieci zagranicznych bojowników lub przeprowadzających akty przemocy w kraju” – stwierdza dokument Biura Zaangażowania Partnerów FBI. FBI oraz federalne i lokalne grupy ścigania kategoryzują wielu libertarian i konstytucjonalistów jako „obywateli suwerenów” na równi z grupami ekstremistycznymi. FBI jako zagrożenie wskazuje głoszone teorie wyzwolenia „od obowiązków bycia obywatelem USA, w tym płacenia podatków” oraz „teorie spiskowe”.